

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr. — Drukarnia znajduje się przy ulicy Dolnej-Kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Małgorzaty.
Jutro: Bonawentury.
Pojutrze: Rozesł. śś. Ap.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch sło. 3 53 zach. 8 17.
Jutro: » » 3 54 » 8 16.
Pojutrze: » 3 56 » 8 15.

„Peters-wieszatel“.

Taki tytuł, po niemiecku »Hängepeters«, nosił artykuł, który ukazał się w organie socjalistycznym »Münch. Post«, zarzucający założycielowi kolonii niemieckiej w Afryce wschodniej dr. Petersowi, morderstwa popełnione na murzynach. Faktem jest, że Peters za przestępstwa popełnione w służbie został na mocy dwóch wyroków ze służby wydalony, ale dobrzy przyjaciele tego pana starali się o to, by mu znów przywrócić łaskę cesarską i donośny urząd. Ponieważ w powyższych dwóch wyrokach sądowych stwierdzono, że Peters z osobistych pobudek stracił kazał murzyna Marbruka, dalej, że niesprawiedliwie kazał okuć w kajdany murzynkę Jagodzę i ją bezprawnie kazał także stracić, wystąpiła redakcja powyższego pisma w tej sprawie bardzo ostro chcąc sparaliżować wpływy przyjaciół Petersa.

Bez ogródki nazwano go mordercą, wychodząc z tego założenia, że człowieka, który rozmyślnie i bezprawnie pozbawi życia drugiego, inaczej nazwać nie można. Proces, który się niedawno przez cały tydzień toczył w Monachium, wykazał jednak, że nie wolno nikogo mordercą nazywać, choćby to miało być nawet prawdą, gdyż popełnia się obrazę. Redaktora Grubera skazano bowiem za obrazę na 500 marek kary.

Proces wykazał wiele ciekawych szczegółów z życia afrykańskiego despoty. To też publiczność, przysłuchująca się obradom, okazywała często najwyższe oburzenie na to, co się pod rządami Petersa działo. Peters naturalnie pościagał sobie świadków i akta mogące przedstawić go w jak najlepszym świetle, powołał rzeczoznawców spraw afrykańskich, ale właśnie przy ich przesłuchaniu powinieli mu się najdotkliwiej noga.

Już bowiem sekretarz magistratu w Schönebergu, Wilhelm, który był za Petersa wachmistrzem w wojsku afrykańskim, twierdził, że Jagodzę bito wielokrotnie i to na świeże rany, a zarówno ją, jak Marbruka powieszono za to, że nawiązali ze sobą stosunek miłosny!...

Peters odpowiedział, że Jagodzę i Marbruka skazał na śmierć sąd wojenny, a skazał za drastyczne nadużycie zaufania i za zdradę kraju. Jakiego rodzaju było to »nadużycie zaufania« i »zdrada kraju«, pokazał dalszy tok rozprawy, która nabrała szczególnie dramatycznego przebiegu od chwili przesłuchania znanego przywódcy niemieckich socjalistów, Bebla, jednego z tych, co w parlamencie niemieckim atakowali Petersa.

Otóż Bebel stwierdził, że pierwszym informatorem, który mu doniósł o zbrodniach Petersa, był... sam Peters, który w swej książce »Meine Emin Pascha Expedition«, wprost chwalił się swymi zbrodniami i okrucieństwami. I tak chwalił się w owej książce, że przy werbowaniu tragarzy murzyńskich wprowadził natychmiast karę chłosty, że »strzelał do murzynów na drze-

wach, jak do wróblie, że plemiona Massongów wypędził z ich siedzib, że pewnego pasterza, który mu nie chciał ustąpić z drogi, od jednego celnego strzału położył trupem, że pewnego dnia spalił sześć wsi murzyńskich.

Bardzo charakterystyczną była odpowiedź, jaką dał Peters na ten zarzut Bebla. Otóż powiedział on: »Wypędziłem wprawdzie plemiona Massangów, ale p. Bebel zapomina dodać, że te plemiona dniem przedtem spędziły... moje osły z pastwiska. To, że spaliłem sześć wsi jednego dnia — mówił dalej — brzmi bardzo brutalnie i gdyby to były wsie bawarskie, sambym to nazwał niesłychanym postępowaniem. Ale rzecz ma się zupełnie inaczej. Wszystko to były małe, nędzne wsie, które w ciągu godziny się spaliły«. Na koniec dr. Peters przyznał, że strzelał do murzynów, »ale — dodał — to byli przecież nieprzyjaciele!«

Co za paradny typ niemiecki: wdrzeć się do cudzego domu, obrabować go, a potem napadniętego nazwać »nieprzyjacielem« i tą krótką nazwą dać sobie samemu pozwolenie na zastrzelenie ofiary!...

Jeden z świadków, major Donath, zeznał, że sam Peters po pewnym obiedzie, przy czarnej kawie, chwalił się swymi okrucieństwami, połączonymi z wyuzdaniem, tak, że on, świadek, nie mogąc wytrzymać, powiedział mu w oczy, iż czyny jego uważa za hańbę i ohydę.

Sprawa z Jagodzą i Marbrukiem przedstawiała się następująco: dnia 5 kwietnia 1891 włamał się ktoś do pomieszczenia z widocznym zamiarem dostania się do spiżarni, która była zarazem sypialnią haremu Petersa. Chcąc się przekonać, kto był sprawcą, Peters kazał oćwiczyć różgami całą swą służbę, ale to się na nic nie przydało. W parę dni dopiero zobaczył, że służący jego Marbruk pali papierosa, a ponieważ mu się zdawało, że to jego papieros, uznał, że to dostateczny dowód winy Marbruka i jego romansu z Jagodzą. Mimo więc, że do ostatniej chwili oboje się wypierali i choć nie było żadnych świadków obciążających, skazał ich na powieszenie, bez zwoływania jakiegokolwiek sądu, wyrok wykonał, a w motywach pisemnych podał, że stało się za »ciężkie naruszenie wierności« — naturalnie wierności nie czasem małżeńskiej, do której Jagodza była nibyto obowiązana.

Przyjaciele Petersa starali się wykazać, że z murzynami nie można inaczej postępować, jak ostro; tymczasem prawdziwy znawca stosunków, bo podróżnik afrykański dr. Eugeniusz Wolf zeznał, że murzyni są bardzo łagodni. »Przebyłem — mówił — Afrykę wielokrotnie i nigdy mnie nie napadnięto. Nie znalazłem się ani razu w potrzebie dania strzału do krajowca, bo murzyni są nadzwyczaj spokojni. Wszelki gwałt względem nich jest niepotrzebnym barbarzyństwem«.

Poprzestajemy na tych kilku urywkach z ciekawego tego procesu, w którym wyszły na jaw barbarzyńskie sposoby krzewienia kultury niemieckiej wśród spokojnych murzynów. Jakim jest naród, który

posiada takich przedstawicieli, jak Peters i towarzysze, naród, chępiący się, że jego kultura to wolność? Na pytanie to nie trudno każdy z Czytelników znajdzie sobie sam odpowiedź, tem łatwiej, że kultura pruska podobnie, jak w Afryce i na naszych skórkach, a zwłaszcza skórkach dzieci, w ostatnim czasie się odbija.

Ważny wyrok dla Sokolów

wydał onegdaj najwyższy sąd administracyjny w Berlinie.

Sokół szamotulski zaprowadził w lipcu 1906 r. naukę polskiego pisania i czytania. Lekcje odbywały się co poniedziałek od godz. 9 wieczorem w lokalu publicznym.

O lekcjach tych nie donoszono policji. Miejscowa władza policyjna, a więc magistrat — zwróciła się w tej sprawie do rejencji. Prezes rejencji zdecydował, że policja wiedzieć musi o każdym zebraniu sokolskim, więc polskie Towarzystwa gimnastyczne mają obowiązek donoszenia policji o lekcjach inaczej może policja zebranie takie rozwiązać.

Stósując się do orzeczenia prezesa rejencyjnego, policja kazała urzędnikowi rozwiązać zebranie odbyte dnia 16 listopada 1906 roku, na którym znowu uczono czytania i pisania polskiego, ponieważ o tem zebraniu nie powiadomiono policji.

Naturalnie Towarzystwo postanowiło bronić swych praw. Prezes p. Cynka, kupiec, zaprotestował najpierw przeciwko takiemu postępowaniu policji u burmistrza. Ten jednak pochwalił postępek urzędnika policyjnego.

Niezrażony tem pan Cynka wytoczył proces w drodze administracyjnej. Wydział powiatowy, jako pierwsza instancja, stanął na stanowisku policji szamotulskiej i odrzucił skargę. Tak samo postąpił sobie wydział obwodowy, jako druga instancja i to »z formalnych względów«.

Zupełnie inaczej zapatruje się na tę sprawę najwyższy sąd administracyjny jako najwyższa instancja. Jak do »Dziena. Pozn.« donoszą z Berlina, zajmował się nią onegdaj, a zawyrokał, że rozwiązanie zebrania nie było uprawnione. Uzasadnienia wyroku nie ogłoszono.

Tak więc najwyższy sąd berliński (Oberverwaltungsgericht) wydał bardzo ważny wyrok dla Sokolów, gdyż orzekł, że — o nauce polskiego pisania i czytania w towarzystwach gimnastycznych nie potrzeba policji wcale donieść, a policji nie przysługuje prawo rozwiązywania takich zebrań.

Co tam słychać w świecie?

— Niemcy. W tym roku w 68 urzędach miejskich i w rozmaitych urzędach państwowych otrzymali robotnicy urlop lato- wy, jedni większy, drudzy mniejszy w miarę tego, czy dłużej lub krócej pracowali u jednego i tego samego pracodawcy. Prywatnych przedsiębiorców, którzy uznawają potrzebę letowego wypoczynku dla swych robotników, również jest coraz więcej. Robotnikom należą się takie same prawa, co

urzędnikom, słuszną zatem i godziwą jest rzeczą, ażeby i oni mieli wypoczynek, skoro sumiennie wypełniali swe obowiązki.

— Wypieranie polskich robotników. Komisja kolonizacyjna nabyła od właściciela dóbr Bischofswerdera pod Wągrówcem 268 mórg roli położonej tuż pod miastem i graniczącej z lasem królewskim. Na terenie tym zamierza kolonizacja osiedlić około 60 niemieckich i protestanckich rodzin robotniczych, z których każda otrzyma 4 do 5 mórg roli. Robotnicy ci mają z czasem zastąpić robotników polskich. Minister rolnictwa Arnim-Criewen podczas swego niedawnego pobytu w Poznaniu wyrażał się, według »Schles. Ztg.«, o owych koloniach robotniczych z wielkiem uznaniem.

— Bratanie się Niemców z Rosyanami w Ciechocinku. Po kongresie wojaków niemieckich w Toruniu wybrało się około 250 członków niemieckiego związku wojackiego do solanek w Ciechocinku, gdzie ich, jak zaręczają Niemcy, nader serdecznie podejmował naczelnik Afganow. Podczas biesiady na cześć niemieckich wojaków wydanej wznosił po niemiecku generał piechoty Spitz trzykrotne hura na cześć armii rosyjskiej i cara. Afganow, dziękując również po niemiecku, wznosił trzykrotny wiwat na cześć armii niemieckiej, związku wojackiego i cesarza Wilhelma.

— W obronie polskiego nazwiska. W Slesinie nauczyciele karali córkę p. Józefa Płotka Waleryą za to, że nie chciała pisać swego nazwiska Płotka, tylko Płotka. Ojciec począł dochodzić praw swych i udał się w końcu do ministra oświaty, który orzekł, że poprawna pisownia nazwiska jest Płotka, gdyż w urzędzie stanu nazwisko to tak jest zapisane. A więc baczmy na to, ażeby w urzędzie stanu imiona i nazwiska nasze dobrze zapisywano i w danym razie dochodzimy praw swych przez wszystkie instancje!

— Z Alzacyi. W Strassburgu uporeczywie krąży pogłoska, że namiestnik cesarski w Alzacyi w Lotaryngii, książę Hohenlohe-Langenburg, otrzyma wkrótce dymisyę. Jako powód podawają wtajemniczeni nielaskę cesarza, wywołaną tem, że namiestnik nie zdołał skłonić do dymisyi prezydenta Curtiusa (wydawcę znanych pamiętników zmarłego kanclerza ks. Hohenlohego). Osoby, mające łączność z namiestnikiem, pogłóskom za-

206) *Krwawy mściciel.*

Powieść z życia kryminalnej policji londyńskiej. Przez G. F.

(Ciąg dalszy.)

— O tak, pan ma słusność, czuję się spokojną. Ale nienawidzę mężczyzn, tych niewiernych...

Przeraziła się, spostrzegłszy, że posuwała się za daleko.

— Przebac mi pan — prosiła ze wzruszającą pokorą i porywającym spojrzeniem swych pięknych oczu — nie chciałam.

Zamaskowany uśmiechnął się smutnie.

— Ależ nie gniewam się, panno Burke — mówił dobrotliwie. — Doświadczyłaś pani wiele złego, ale Dan...

Przerwała mu nagle gwałtownym ruchem ręki.

— Nie, nie, on też jest fałszywy, przekonałam się — ja — ja.

Obróciła się nagle i szybko wybiegła z pokoju.

Zamaskowany spojrzawszy pytająco na Jima.

— Proszę pana, Dan jest dobrym chłopcem, ale w ostatnich czasach, kiedy panna Burke przyjmowała oziębłe jego afekty, zaprzyjaźnił się z inną. Głupiec, taką dziewczynę jak ona, nie prędko dostanie. Próbowałam ją pocieszyć, ale nie chciała mnie nawet słuchać.

— Biedna dziewczyna, nie może zapomnieć o swem nieszczęściu. Pozostawcie ją w spokoju, czas ją wyleczy. Mam do niej zaufanie, ona nas nie zdradzi.

— O tak, łaskawy panie, za to mogę ręczyć, ona jest wierną jak złoto — zaświadczył Jim żywo.

przeczą, atoli namiestnik, człowiek 75-letni, pewnie ustąpi dla podeszłego wieku.

— **Francya.** Francuzkie gazety rozpisują się o przyszej podróży cesarza niemieckiego do Anglii i nie przypisują jej żadnego znaczenia politycznego. Ich zdaniem cesarz Wilhelm musi wyjechać z prostej grzeczności w odwiedziny do swego wujka, ażeby mu tem samem podziękować za jego odwiedziny w Niemczech. Król angielski chciał cesarza i jego małżonkę przyjąć w mieście portowem Cowes, a więc zdala od swej londyńskiej siedziby, żeby pokazać światu, że nie chce mu okazać żadnej serdeczności, cesarz jednak był z tego niezadowolony, ztąd w końcu postanowiono przyjąć go na zamku we Windsorze. Z tego wypadku pokazuje się najdobitniej, że o politycznej rozmowie pomiędzy cesarzem a królem angielskim niema wcale mowy i że tem samem nikt twierdzić nie może, jakoby Anglia miała ochotę kojarzyć się z Niemcami na niekorzyść Francji. Tak opisują się francuzkie gazety i przypinają w ten sposób niemieckim gazetom łatkę, za to, że takowe rozgłaszały światu, jakoby Anglicy przestali dowierzać wojsku francuzkiemu i szukali w dalszym ciągu oparcia o Niemcy.

— **Holandya.** Kongres pokoju w Hadze. Delegaci obradowali nad sprawą wypowiedzenia wojny, którą poruszyli delegaci francuzcy. Zażądali oni, aby przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich nastąpiło wypowiedzenie wojny. Jedni delegaci byli za tem, aby dopiero w 24 godzin po wypowiedzeniu wojny rozpoczynano kroki nieprzyjacielskie. Przedstawiciel Niemiec, Marszałł popierał projekt francuski. Pomiewał jednak delegaci angielski, japoński i amerykański oświadczyli, że muszą się nad tem jeszcze dobrze zastanowić, przeto odroczone dalsze obrady nad tą sprawą na później. Wniosku o rozbrojenie Anglii dotychczas jeszcze nie stawiała. Prawdopodobnie rząd angielski odstąpił od tego i zażąda tylko uchwalenia odnośnej rezolucji, która zresztą nikogo nie będzie zobowiązywała do ograniczenia zbrojeń.

— **Ameryka.** Prezydent Roosevelt oświadczył państwu europejskim przez swych posłów, że rząd amerykański o wojnie z Japonią nie myśli i że okręty swoje wysła na morze Spokojne w pobliże wybrzeża japońskiego tylko na to, ażeby wypróbować

Zamaskowany wskazał na wino.

— Pijcie, moi towarzysze — rzekł z niezwykłą serdecznością. Opowiedz mi Jim, co tu zaszło podczas mojej nieobecności.

— Nic ważnego, łaskawy panie. W domu panny Morris niema nikogo, mieszka tam tylko stróż dla dozoru, a stary rządca wraz z żoną wyprowadził się niewiadomo dokąd.

Domyślał się, że stary zna moją tajemnicę, ale on będzie milczał, tego jestem pewny. Co więcej?

— Hardy został skazany na ciężkie roboty, ale przyjaciele wystósowali do królowej akt laski i spodziewają się, że ulagoda mu znacznie karę.

— Hahaha — zaśmiał się tajemniczy człowiek. — Oto jest sprawiedliwość! Ale jest jeszcze mściciel, który nie zna litości. Jeżeli Hardy zostanie utaskawiony, nie zbyt długo cieszyć się będzie wolnością.

— Policja siedzi cicho — ciągnął Jim dalej. — Chociaż w skrytości czynią jeszcze poszukiwania za Jackiem, który narobił im tyle kłopotu.

— Niech szukają — rzekł zamaskowany — i tak mnie nie znajdą. Czy Edward pisał?

— Tak jest, tam leżą jego listy; otworzyłem je, gdyż pan życzył sobie tego. Piśze, że jest szczęśliwy i że pokochał bardzo swe przybrane córki, które powierzył mu pan w opiekę! Tom pisał również, tęskni za »Terrorrem« i chciałby raz jeszcze być na nim sternikiem.

— Tak, oni są szczęśliwi — szepnął do siebie zamaskowany — dopięli swego celu, ale ja, ja jestem opuszczony, dla mnie niema nadziei.

szybkość swych okrętów. Politycy upatrują w tem tłumaczeniu jedynie wybieg polityczny, ażeby wobec świata wykroczyć się sianem. Ameryka rozmyślnie wysła okręty, ażeby Japonią zastraszyć, lub podrażnić do wojny. Część pism amerykańskich wzywa prezydenta Roosevelta, ażeby unikał drażnienia Japonii, bo Ameryka w razie wojny bierze na siebie straszną odpowiedzialność.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyceceza. Pelplin. We wtorek 9-go bm. przypadła ósma rocznica konsekracji najprzew. ks. biskupa Augustyna. Z tego powodu odbyło się w kościele katedralnym dziękczynne nabożeństwo.

Berlin. W niedzielę, 7 bm., po południu został w Pankow kamień węgielny pod nowy kościół przez ks. prałata Kleineidama poświęcony. Tytularnym patronem tego kościoła będzie święty Jerzy. — Kościół klasztoru Dobrego Pasterza w Reinfeldendorff, jako też nowy wielki ołtarz został 4 bm. przez biskupa wojskowego ks. Volmar, uroczystie poświęcony. Benedykcyjna kościoła nastąpiła już roku 1900.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemzyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 12-go lipca 1907.

— Spekulacje na polską głupotę! Jakaś niemiecka firma w Lipsku fabrykuje zegarki, które zaopatrzone są w polskie godła i to z orłem polskim, z koroną i Matką Boską z napisem »Nie opuszczaj nas«. Zegarki te rozsyła owa firma w polskie strony, lub wszędzie tam, gdzie polscy robotnicy pracują, chcąc tym sposobem zarabiać na polskim patryotyzmie. Niedawno donosiła też tutejsza »Aliensteiner Zeitung«, iż pewnemu kupcowi w Ostrudzie a także i w Olsztynie nadeszła firma ta takie zegarki. Polakożercze to piśmięto olsztyńskie sierdziło się wtedy ogromnie nad bezczelnością Polaków, którzy otwierają w Niemczech in-

Mówił tak cicho, że ani Bill ani Jim nie słyszeli ani słowa.

Zamaskowany powstał.

— Nie udało mi się odnaleźć tej nędzniczki, wymknęła mi się z rąk. Tutaj w Londynie rozpoczniemy na nowo poszukiwania; ja muszę ją odnaleźć i pomścić śmierć biednej...

Nie dokończył; Bill i Jim obserwowali swego pana w milczeniu.

— Jakże teraz w dzielnicy Whitechapel panuje spokój? — zapytał po chwili.

— O, proszę pana, ulicznice wyniosły się ztamtąd, ani jedna nie pokaze się w nocy na ulicy.

— I gdzież one przesiedliły się?

— Rozproszyły się po trochu wszędzie. Jacek żywo stoi w ich pamięci. Ale, o matko co nie zapomniałem; niedawno temu mieszkańcy Londynu interesowali się bardzo wielkim skandalem, jaki miał miejsce w dzielnicy robotniczej, w Chelsei. Policja zaareztowała kilka starszych kobiet, które urządziły u siebie w mieszkaniu schadzki pomiędzy panami z wielkiego świata, a zupełnie młodemi dziewczętami z sfery robotniczej.

— Czy jeszcze istnieją takie domy w Chelsei? — zapytał wreszcie.

Jim zaprzeczył.

— Tym razem policja wyplenila gruntownie tę zarzę, ale od tego czasu Chelsea jest ulubionem miejscem młodych panków, którzy urządzają tam polowania na swoją rękę. Przekonali się widocznie, że młode piękne robotnice nadzwyczaj są wrażliwe na złoto i klejnoty. To też często spotkać można wieczorami eleganckich mężczyzn w tej dzielnicy, polujących na dziewczęta.

teresa i następnie jakoby na uragowisko nasylają niemieckim kupcom polskie korony i białe polskie orły w dom. Cóż powie na to »Allensteiner Ztg.« ze swemi landsmanami skoro jej powiemy, że to właśnie niemiecka firma fabrykuje owe korony polskie i białe orły, któreby »Allenst. Ztg.« najchętniej smołą zamazać chciała i na których widok zielenieje ze złości. Właśnie jej landsmani wysyłają owe niebezpieczne dla państwa zegarki, niepomni owej wielkiej szkody, jaką swej niemieckiej ojczyźnie wyrządzają, lecz licząc jedynie na wyludzenie w ten sposób grosza z polskich kieszeni. Świadczy to najlepiej o »gorącym« patriotyzmie Niemców, którym się oni zwykle tak szczyścić lubią. »Allenst. Ztg.« może być dumna z takich »patriotów.«

— Zniwa rozpoczyna się zapewne już w przyszłym tygodniu, skoro pogoda dopisze.

— Jak się dopiero teraz dowiadujemy rozegrała się w »Schlossgartenie« w niedzielę krwawa bójka. Noże były naturalnie w użyciu. Czeladnik krawiecki Adolf Schatta zadał robotnikowi Werdowskiemu trzy rany w głowę i piersi, tak, że odstawić go musiano do domu i zawezwać pomocy lekarskiej.

— Wedle ostatniego liczenia ludności co do zawodów liczy miasto nasze 15,214 osób męskich i 12,655 żeńskich. Razem 27,869 osób.

— Parobkowi Augustowi Dost w Berenthalu skradziono w nocy na 5 bm. zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem. Złodzieja już wysłędzono.

— Egzamin na referendaryusza złożył przy sędzie nadziemiańskim w Królewcu kandydat prawa p. Hehmann.

— Wykazy pocztowe. Za 50 fen. wydają pocztę wykazy pocztowe, na mocy których wydawane będą właścicielom tych wykazów przesyłki wartościowe i pieniężne w całym państwie niemieckim, o ile są do nich adresowane. Zwykle dotąd pocztę nie chciały wydawać przesyłek wartościowych osobom, których nie znały i takie osoby nieraz miały kłopot z wyszukiwaniem świadków. Obecnie na mocy wykazów pocztowych adresaci otrzymują bez wszystkiego swe przesyłki. — W ostatnim czasie także i w całej Austrii na te wykazy będą adresatom przesyłki wydawać; taksamo na wykazy podobne austriaccy obywatele otrzymują na pocztach w Niemczech swe przesyłki wartościowe.

— Ważne dla podróżujących. Władza kolejowa wydała rozporządzenie, według którego wolno podróżującym zabierać do wagonów szklanki z różnymi napojami z restauracji kolejowej za osobną opłatą zastawu. Za kufelek od piwa płaci się zastawu 10 fen., za butelkę z selterską wodą lub limonadą 15 fen., za filiżankę do ciepłych napojów 10 fen. Odnośne naczynia oddawać można w restauracji następnej stacji, która zwraca także zastawy. Z ważnego tego urządzenia podróżująca publiczność dotychczas mało korzysta, dla tego podajemy je niniejszem do wiadomości.

— Firma Hieronim Tilgner, Berlin Markusstr. 3 nadesłała nam swój cennik, zawierający jakie 4 tysiące ilustracji. Jest to jedyny polski interes, który taki obszerny cennik wydaje i dla tego z całym uznaniem powiedzieć możemy, że dom wsiylkowy p. H. Tilgnera do pierwszorzędných zakładów przemysłowo-handlowych zaliczyć można. Pan Tilgner ma na składzie olbrzymie zapasy różnorodnych łańcuszków męskich i damskich, srebrnych i złotych naszyjników, najmodniejszych łańcuszków na szyję, krzyżyków, wielki wybór biżuterii itp. Pan Tilgner ma na okładce naznaczony numer telefonu, adres telegraficzny i konto bankowe w polskiej instytucji »Skarbona«. Widok takiego cennika każdego zdumiewa i świadczy, że mamy przemysłowców, którzy mogą konkurować z pierwszorzędnymi obcymi firmami, które swemi poleceniami zalewają nieomal nasze domy. Popierajmy więc swoich, a powoli przemysł i handel będzie miał coraz więcej takich przedsiębiorstw z różnych branż.

Biuro „Straży“ i biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codzień rano od 10—1 i 4—6, w niedzielę i święta od 12—2. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań—Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Brunswald.** W niedzielę przystąpiło tu 49 dzieci po raz pierwszy do Komunii św. Chłopiec pasterski Hermann Groziński, który również miał zostać przyjęty, nie doczekał się tej szczęśliwej chwili. Podczas ostatniej burzy rażony on został na polu redykajńskim od pioruna i na miejscu był bez duszy. — W maju uszkodził piorun wieżę tutejszego kościoła. Szkodę w wysokości 300 m. pokryło akwizgrańskie Towarzystwo zabezpieczeń od ognia.

* **Stary Szabarg.** W poniedziałek 22 lipca przed poł. o 9 tej odprawi swe prymicie w tutejszym kościele nowowyświęcony ks. Hinzmann.

* **Purda.** Rzadką śmiercią zginął w tych dniach posiadiciel Sokołowski z Pajtun. Jechał on do swego o kilka mil mieszającego krewnego. Nagle w pobliżu Ramsowa powstał wicher orkaniczny i zrzucił go z woza w rów. Strażnik szosowy znalazł go tamże bez przytomności i odstawił go do Ramsowa, z kąd go do domu chorych w Wartemborku odwieziono. Tamże odzyskał wprawdzie przytomność, lecz nie zdołano go utrzymać przy życiu i następnego dnia zmarł.

* **Melzak.** Przyszły targ na bydło i konie odbędzie się tu w czwartek, 25-go lipca.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Toruń.** Zjazd niemieckich towarzystw wojskowych, który zwołano w tym roku do Torunia, nieudał się wcale. W niedzielę w główny dzień zjazdu padał bowiem ciągle ulewny deszcz.

* **Malbork.** W sprawie bankructwa prywatnego banku malborskiego donoszą, w tych dniach zebrali się właściciele okolicznych mleczarni w jednym z tutejszych lokali gdzie stwierdzono, iż oni sami złożyli u Wólkego 700 tysięcy marek.

* **Chojnice.** Na 7 lat i kwartał cuchtauzu skazała w czwartek tutejsza Izba karna mistrza szewskiego Ernesta Bethkego ze Sępólna za namowę do krzywoprzysięstwa świadków, mających występować w procesach przedsięwziętych budowli Matza w Sępólnie i mistrza garncarskiego Mostowskiego w Kamieniu.

* **Sztum.** 61-letnia matka restauratora Vogla w Sztumskim polu wpadła w tych dniach do torfowiska i utonęła.

Z Królestwa Polskiego i Galicyi.

* **Pleszew.** Donosiliśmy swego czasu o zbrodni popełnionej przez robotnika węgierskiego Łukasza Imrego, który podczas kłótni pchnął robotnika galicyjskiego Poppa tak silnie nożem w gardło, że przeciął mu tętnicę i śmierć nastąpiła na miejscu. Zabójca skazany został przez sąd przysięgłych w Ostrowie z przyznaniem łagodzących okoliczności na 3 lata domu karnego.

* **Inowrocław.** Niezwykła niespodzianka spotkała komisją sądową z Bydgoszczy, przybyła dotąd celem wykonania sekcji na pomocniku biurowym, przejechanym, jak sądzono, na śmierć. Kiedy go chciano krajać, rzekomy nieboszczyk zaczął się poruszać i wkrótce przyszedł tak do siebie, że mógł opowiedzieć szczegóły wypadku.

* **Pobiedziska.** W ubiegły czwartek skazał tutejszy sąd ławniczy kościelnego Kadlińskiego za to, że namawiał dzieci do

składania pieniędzy na Mszę św., na 15 marek kary lub 3 dni więzienia. Zadenuncyował go nauczyciel Schulz.

* **Poznań.** Proces prasowe. Wczoraj przed tutejszą drugą izbą karną zasiadł na ławie oskarżonych odpowiedzialny redaktor »Postępu«, p. Stan. Kunz z powodu artykułu w nr. 64 pod tytułem: »Czy nam kiedyś będzie lepiej?« W myśl wniosku prokuratora skazany został na miesiąc więzienia. Dawniejszy odpowiedzialny redaktor »Postępu« pan Trocha, odsiadujący kilkomiesięczne więzienie, założył apelację przeciwko wyrokowi sądu ławniczego, który go skazał na 10 dni więzienia. Izba karna zredukowała wczoraj karę na 50 marek grzywny.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech to jeszcze teraz niezwłocznie uczyni. Numera początkowe mamy w zapasie i prześlemy je na życzenie darmo, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił. Poczta zaś dostarcza początkowych numerów za opłatą 10 fen. (für Nachlieferung).

W dzisiejszych ciężkich dla nas Polaków czasach gazeta polska jest jedynym wiernym i szczerym przyjacielem polskiego ludu, dla tego też znajdować się powinna w każdym domu, nawet pod najuboższą strzechą.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami bezpłatnymi »Gość Niedzielny« i »Gospodarze« wychodzi trzy razy tygodniowo: co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach na III kwartał 1907 (lipiec, sierpień i wrzesień) **1 markę**. Kto chce, aby mu listowy w dom »Gazetę« nosił, płaci **1 markę 24 fen.**, a kto sam z ekspedycy »Gazetę« odbiera, płaci **80 fen.** na cały kwartał.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne polskokatolickie pismo na Warmii i w Prusach Wschodnich.

Sprzedaż drzewa.

— We środę, 17-go lipca przed poł. o 9 w Jelguniu drzewo na pożytki z obwodu Jelguni i drzewo na opał wedle zapasu i potrzeby z wszystkich obwodów.

Powieści

„żywcem pogrzebana“

wyszedł zeszyt 56 i 57.

Cena zeszytu **10 fen.** Dalsze zeszyty w druku. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 fen. Najlepiej gdy się w każdej wiosce po kilku zbierze, aby pod jednym adresem zeszyty wysłać. Zamówienia nadsyłać pod adresem: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein.

Ceny targowe.

Olsztyn, 9 lipca 1907.

Pszenica	— za centnar	— 10,50 — 11,75	M.
Zyto	— „ „	— 9,50 — 10,40	„
Jęczmień	— „ „	— 9,00 — 9,50	„
Owies	— „ „	— 9,00 — 10,00	„
Groch żółty	— „ „	— 8,60 — 9,50	„
Groch bury	— „ „	— 8,80 — 9,00	„
Kartofle	— „ „	— 4,00 — 4,60	„
Słoma prosta	— „ „	— 2,00 — 2,00	„
Siano	— „ „	— 2,50 — 2,50	„
Wetłovina	— za funt	— 0,50 — 0,60	„
Wieprzowina	— „ „	— 0,60 — 0,90	„
Skopowina	— „ „	— 0,60 — 0,80	„
Masło	— „ „	— 0,90 — 1,00	„
Jaja za mędel	— „ „	— 0,70 — 0,80	„

Przy zakupnachs prosimy się odwoływać i na ogłoszenia w »Gazecie Olsztyńskiej«

Wielka wyprzedaż wyprzątnięcia

wszelkich artykułów sezonowych
bluzki, suknie kostyumowe, spodnice, sukienki dla dzieci, parasolki.



Zapas rękawiczek serya I II III

15 fen. 35 fen. 45 fen.

Ubierane i nieubierane



kapelusze dla pań i dzieci



od teraz po znacznie niższych cenach.

Sächsisches Engros-Lager

Olsztyn, rynek 13.



Złoty medal.

A. Pfitzner,

Hurtowny handel win
założony roku 1849.

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 6,
Mał pod Tokajem na Węgrzech.
Własne winnice i posiadłość.

Przysięgły dostawca win kościelnych
poleca Szanownej Publiczności i swej klienteli
osobiście u producentów na Węgrzech corocznie
zakupione, ze swej dobroci znane, smaczne

WINA GORNOWĘGIERSKIE

Wina węg. stołowe, poczynszy od 1,50
mk. za litr incl. szkła.

Stare wina węgierskie, tokajskie
dla chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znacz. zapasy win reńskich
mozelskich, francuskich, czerw.
i białych z Bordeaux po cen. najtań-
szych. — Koniaki krajowe od 1,40 m.
za litr; w sądkach 36 litrowych.



Znak ochronny
na wina mszalne.

Blizsze szczegóły w cennikach!

Niewiastom pomocy

udzieli we wszelkich chorobach
P. Zierwas, Kalk-Rhd. 1007. (Pani B. w K. pisze:
»Srodek pomagał [już po trzech
dniach.] Uprasza się o znaczek
na odpowiedź.

Ogłoszenie.

Posiadłość w Wemitach należąca dawniej do posiadziela Augusta Burdinskiego, bez budynków, 54 morgi roli mam zaraz pod korzystnymi warunkami na sprzedaż lub do wydzierżawienia.

Steffen, adwokat
Górne Przedmieście 13.

Polecam

najlepsze centryfugi
„Zenith“ i „Planeth“
wszelkie gatunki maszyn do
sieczenia trawy i zboża.
Najlepsze grabie od 50 m.,
grabie „Tryumf“.

Maneże (roswerki) od 140
m. do 600 m., maszyny do
mlócenia żelazne z cepami i
do prostej słomy.

Maszyny szeroko mlóca-
ce (Breitdrescher) 65 cali szerokie,
lekko idące, dwukonne.

Również polecam wszelkie inne
maszyny różnicze przy
dogodnych warunkach spłaty.
Przy kupnie za gotówkę udzielam
wysokiego rabatu.

F. Kłodziński,
skład i handel maszyn różniczych,
Olsztyn, ulica Jakóba 5

20 000 MAREK

wydaję na reklamę, żeby
wprowadzić u rodaczek

SŁAWNE

TUDOR

imitowane
dyamenty i klejnoty



wykonane na drodze naukowej są u-
mnie do nabycia i bezwątpienia naj-
piękniejsza imitacja w świecie.

DYAMENTA TUDOR

trzeba nosić, by je należycie ocenić
Moje dyamenty Tudor
posiadają ogień, blask i
iskrzą się jak najpiękniej-
sze brylanty.

Proszę żądać mój
polski cennik, 4000
ilustr., każdemu darmo i franko wysłę.
Adres: Hieronim Tilgner,
Berlin O., Markusstr. 3.

Polecam

kitka używanych lecz w
dobrym stanie będących

roswerków

mlóckarnie, maszyny do
mlócenia z prostą słomą i
sieczkarnie z powodu braku
miejsca po bardzo tanich cenach.

F. Kłodziński,
Olsztyn, ul. Jakóba (Jacobstr.) 5.
Przyjmę jeszcze kilku agen-
tów.

Posiadłość

170 morgi roli, wtem taki i torf,
budynki w dobrym stanie jest z
wolnej ręki na sprzedaż. Blizszej
wiadomości udzieli ekspedycya
»Gazety Olsztyńskiej«.

Wszystkim właścicielom
budynków i przedsiębior-
com budowli w Olsztynie i o-
kolicy podaję do łaskawej wiadomości,
ze mój bogato zaopatrzony

skład tapet i bort
po każdej przystępnej cenie cał-
kiem wyprzedaję.

Z wysokim szacunkiem

A. Quednau,

właścicielka J. Quednau.

2 uczni

mających chęć wyuczyć się ko-
wałstwa i budowy powozów
najchętniej w wieku od 17 lat
przyjmie zaraz lub później

A. Brosch,

mistrz kowański i fabrykant po-
wozów, Olsztyn, Strzelecka ul.

Posiadłość

18 morgi roli, budynek murowa-
ny, wtem 2 morgi lasu na bu-
dowlę z żywym i martwym in-
wentarzem chęć zaraz z wolnej
ręki sprzedać.

Antoni Pieczewski,
w Gietkowie.

Swiece

do ofiar poleca w wielkim wy-
borze po znanych tanich cenach

E. Kunigk
ul. Prosta, telefon nr. 106.

Kosy

z czystej stali każda sztuka
pod gwarancją.

Motki do klepania.
Babki do kos.

Oselki do ostrzenia
itd. itd. poleca

Moritz Lachmann,
rynek nr. 8.